№ 198. Warszawa, Sobota 20 Lipca / 1 Sierpnia Rok 1857.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie: rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rub. sr. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na pr[illegible] w Królestwie z pocz[illegible] (złp [illegible] złp. [illegible] sama [illegible] się [illegible] Kro- [illegible] ro- [illegible] lub [illegible] za koperty

Jutro Najświętszéj Marji Panny Anielskiéj.
Wschód słońca o g. 4 m. 23.—Zach. o g. 7 m. 48.

Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391. naprzeciw Saskiego placu.

Dziś rano stopni ciepła 21, wczoraj w poł. cie. 18.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 4

Z Petersburga, d. 12 (24 Lipca).

Najjaśniejszy Cesarz, na skutek decyzji komitetu pp. ministrów, zgodnie z przełożeniem p. ministra skarbu, na d. 4ym Czerwca r. b. Najwyżéj rozkazać raczył: 1) Po upływie terminu porto-franco Odesskiego, to jest począwszy od d. 15go Sierpnia r. b. rozciągnąć i na Odessę ogólną taryfę celną. 2) Wszystkie towary zagraniczne, od których do daty pomienionéj nie będzie jeszcze pobieraną opłata ustanowiona dla portu wolnego, uledz mają opłacie całkowitéj taryfą wskazanéj, lub też mogą być napowrót w ciągu roku jednego za granicę wywiezione. 3) Istniejącą na granicach portu wolnego straż celną pozostawić w dawnym składzie do nowéj decyzji. 4) Ponieważ w Odessie mogą jeszcze znajdować się w handlu niektóre towary zagraniczne, mające być na zasadzie przepisów ogólnych, opatrzone w plombę celną, lecz wydane poprzednio z komory celnéj Odesskiéj bez zaopatrzenia ich w plomby, z warunkiem iżby były spotrzebowane w granicach portu wolnego, przeto dozwala się kupcom Odesskim złożyć przed 15 Sierpnia naczelnikowi Odesskiego okręgu celnego spisy należyte takowych towarów, dla przedsięwzięcia środków celem zaopatrzenia ich w plomby. Towary zaś, które do daty pomienionéj deklarowanemi nie zostaną, a w następstwie czasu znajdować się będą w handlu bez plomb należytych, ulegną konfiskacie na zasadzie przepisów ogólnych. 5) Z powodu zniesienia od chwili ustania porto-franco praw składu na czas nieograniczony towarów zagranicznych w Odessie, ustanawia się tam dla składu takowych towarów termin roczny, na tejże zasadzie, na jakiéj równyż termin ustanowiony jest dla portów St.-Petersburgskiego, Rygskiego i Archangelskiego; i 6) Znieść począwszy od 15 Sierpnia oddawanie na rzecz miasta Odessy, piątéj części opłaty celnéj od tych towarów zagranicznych, od których pobieraną będzie od tejże daty opłata całkowita.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego.

1. Przez Najwyższe rozkazy JEGO CESARSKO KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI, wydane do zarządu cywilnego w Carskiem-Siele, d. 31 Maja 1857 r. — Uwolniony od służby na własne żądanie: nauczyciel instytutu szlacheckiego w Warszawie, radca honor. *Pereira*, z mundurem do urzędu przywiązanym. D. 1 Czerwca 1857, Posunięty za odznaczenie się w służbie, z regestratora kolleg. na sekr. gubern. zostający przy własnéj JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIÉJ MOŚCI Kancellarji Sekretarjatu stanu Królestwa urzędnik nadetatowy *Wotowski*. D. 6 Czerwa, posunięty za wysługę lat, na regestratora kolleg. zostający na aplikacji w kommissji przygot. do rewizji i ułożenia praw Królestwa Polskiego, szlachcic *Komar*. W wydziale K. R. S. mianowani: assessor sądu kryminalnego w Warszawie, radca hon. *Grabiański*, p. o. sędziego trybunału cyw. w Radomiu; podsędek sądu pok. okr. Czerskiego Jakób *Turski*, p. o. assessora sądu kryminalnego w Warszawie: właściciele dóbr: Marjan *Biesiekierski*, sędzią pokoju okr. Radziejowskiego, Franciszek *Kopyciński*, sędzią pokoju okręgu Siennickiego i Wincenty *Jordański*, sędzią pokoju okr. Sandomierskiego.—II. Przez rozporządzenia kommissji rządowych i władz oddzielnych, w wydziale K. R. S. W. i D. mianowany: lekarz Ignacy *Tymiński*, p. o. lekarza miasta Pyzdr; przeniesieni: na własne żądanie: p. o. lekarza m. Warszawy, lekarz klassy 1éj Józef *Grodnicki*, na p. o. lekarza pow. Konińskiego i p. o. lekarza pow. Konińskiego, lekarz klassy 1éj Alexander *Morgenstern*, na lekarza m. Warszawy. W zarządzie Warszawskiego wojennego generał-gubernatora, mianowany: adjunkt kommissarza tax i dozoru tandent, sekretarz kolleg. *Tański*, p. o. tegoż kommissarza.—(Pod.) Namiestnik, Jenerał-Adjutant, Xiążę *Gorczakow*.

— Rada administracyjna na posiedzeniu z d. 2 (14) Lipca r. b. udzieliła Juljanowi *Ankiewiczowi* i Adolfowi *Wolińskiemu*, patenta na wolno-praktykujących budowniczych klassy IIIéj.

— Na zasadzie odezwy JW. Konsula jeneralnego Królewsko-Pruskiego z dnia 20 Lipca r. b., Kommissja Rządowa Spraw Wewnętrznych i Duchownych, podaje do wiadomości powszechnéj, że Królewsko-Pruska Regencja w Opolu, z powodu ustania zarazy bydlęcéj, we wsi Budzynie powiecie Nikulskim, odwołała środki ostrożności, jakie na granicy powiatu Bytońskiego zaprowadzone zostały, w celu zapobieżenia przeniesienia się pomienionéj zarazy z Królestwa Polskiego do Pruss.

Korrespondencja Kroniki.

Odessa 1 (13) lipca 1857.

Wiadomości ze wszech stron, tak z zagranicy jak i z kraju donoszące, o pewnych już prawie bardzo pięknych zbiorach, silnie podziałały na targ nasz i zniżyły ceny pszenicy nadzwyczajnie. Ceny dzisiejsze są rsr. 5 do 8 kop. 75 i 9. Ale nikt prawie niekupuje pszenicy, tak, że transporta odbierane z kraju, po większéj części pozostają w pierwszém ręku. Spodziewać się należało tego upadku cen pszenicy, i niepowinno to nikogo dziwić, bo widocznem było, że szalone ceny, które mieliśmy od roku, utrzymać się nie będą mogły. Handel na tem zyszcze wiele, bo wszystkie domy handlowe nasze wrócą do dawnych zajęć, i przy cenach normalnych, przystępnych, wywóz nasz powiększy się znowu, i nie tysiącami, ale miljonami już czetwierti, jak dawniéj, rachować będziemy ilość wywiezionego zboża z portu Odeskiego.

Owies i jęczmień, od dwóch miesięcy zajmują pierwsze miejsce na targu naszym. Wyprawa do Kabylji zrodziła wielką potrzebę tego zboża we Francji dla wojska; Anglja, Hollandja i Belgja dopominają się również o te ziarna, tak, że w przeciągu dwóch miesięcy wysłano do Francji i na północ do 500,000 czetwierti owsa i jęczmienia. Nie pamiętają tu tak wielkiéj ilości wyprawionych tych dwóch, w tak bardzo krótkim przeciągu czasu, produktów, które zajmowały podrzędne miejsce w wywozowym handlu Odesskim, a dziś otrzymały pierwszeństwo. Cena owsa od rs. 2 kop. 65 do rs. 3 za czetwiert, jęczmienia od rs. 3 kop. 60 do rs. 3 kop. 95. Siemie lniane jest zawsze w cenie od 11 do 12 rs. za czetwiert i mają nadzieję że ta cena utrzyma się i nadal, już nawet zrobione sprzedaże na październik po rs. 11 i 11 kop. 50 z premją kop. 50 sr. z czetwierti w razie niedotrzymania umowy. Żyto płaci się bardzo drogo, od rs. 5 kop. 50 do 5 kop. 75 i jest nader poszukiwane dla północy, na targu zaś skład nieznaczący, sprzedano czetw. 8000 żyta na październik po rs. 5 kop. 30. Kukurydza płaci się od rs. 4 kop. 75 do rs. 5 kop. 10. Ceny jednak téj ostatniéj, również jak i pszenicy są nominalne, bo ku-

Przegląd Teatralny.

TEATR ROZMAITOŚCI.

ŻYDZI.

Komedja w czterech aktach oryginalnie napisana przez J. Korzeniowskiego. (Wznowiona).

Jest to jedna z najpopularniejszych sztuk pana Korzeniowskiego. Niema sceny polskiéj na którejby nie przedstawiano już Żydów, a czy w Warszawie, czy w Krakowie, czy w Poznaniu, czy też gdzie w zakątku kraju w jakiem prowincjonalnem miasteczku, czy przez wyborowych artystów stołecznego miasta, czyli też przez przypadkową jaką kompanję włóczącą swój namiot na drabiniastym wózku od obory do austerji, wszędzie komedja ta budziła ciekawość, zwabiała widzów i w najtrudniejszych nawet okolicznościach, zapewniała powodzenie artystom.

Obecnie u nas przy końcu lipca, w najniewdzięczniejszéj porze, przedstawienia bywają pełne.

Taka ogólna sympatja musi mieć swój powód; boć są wprawdzie utwory, które dla chwilowych pobudek, dla przemijającego usposobienia, dla jakiegoś widzimisie tłumu, znalazły czasowe współczucie i oklaski, ale takim utworom krótkie życie naznaczone, i obojętność jaka je wkrótce spotka, zapomnienie w jakie szybko popadną, smutną ale sprawiedliwą dla nich stają się oceną. Lecz Żydzi nie rok ani dwa istnienia już liczą, oddawna znajdują się w repertuarze, i każde wznowienie téj komedji z jednozgodnem wrażeniem przyjęte było, jak gdyby pora dla niéj nigdy przeminąć nie mogła.

I nie powinna przeminąć, bo ta komedja z życia naszego jest wyrwaną. Chociaż kilkanaście lat temu jak napisana, nie zestarzała się jednak, a pozostanie zawsze cząstką obrazu społeczności naszéj, w wadach jakie istniały wówczas kiedy autor zdejmował ten szkic dramatyczny, w wadach które i teraz po części nie przestały istnieć, a nie prędko może w przyszłości nawet wygasną, bo źródła ich leżą nie w charakterze wprawdzie, ale w usposobieniu niektórych klass naszego społeczeństwa.

Nie można powiedzieć żeby utwór ten był właściwą komedją, ani nawet obrazkiem dramatycznym. Jest to raczéj zbiór oddzielnych dagierotypów mających objąć część społeczności, a nie zupełnie wiążących się z sobą. — W ogóle w utworze tym widzimy za mało współczucia do pewnego rzędu postaci, przez to komedja staje się poniekąd jednostronną, niektórzy mogliby nawet panu Korzeniowskiemu uprzedzenie zarzucić, gdyby kto we własnéj sprawie sędzią mógł być.

Opiekunem xiężniczki Zofji, jest hrabia Ponicki, pan z panów, który zrujnowawszy się sam, nadszarpał i pupilki swojéj majątek. Dzieje się to za wiedzą i wspólnictwem komisarza Pazurkiewicza, łotra bez czci i wiary, który obdzierając hrabiego z resztek jego majątku, i na fortunę xiężniczki zakłada wędkę.

Ponieważ xiężniczka Zofja dochodzi już do pełnoletności, hr. Ponicki pragnąc być pokwitowanym z rachunków opieki, w którychby się nie jedna kwestja mogła znaleźć, zamierza przy współdziałaniu i pomocy siostry swojéj Szenionowéj, staréj kokietki i intrygantki, wydać Zofję za barona Ixiewicza, dorobkowicza wschodniego pochodzenia, która to postać sympatycznemi rysami w dramacie naszkicowaną została. Sądzi hrabia i słusznie ponie-

pujących nie ma. Gotują się tu wszyscy do wielkiego interessu na jesień, spodziewając się, że w tym czasie wszystko wróci do dawnego stanu, a pszenica [illegible] od początku roku, zajmie na nowo [illegible] stanowisko i królować będzie handlowi [illegible]. Na targach francuzkich pojawiła się [illegible] pszenica tegorocznego zbioru z Algierji; u nas [illegible] i dziesięć żniwa będą w zupełnym biegu, jęczmiona już wszędzie prawie zebrane. Rok niniejszy jest jeden z tych rzadkich lat w tych stronach, które pamiętam po urodzaju pięknym, rzadko to się u nas zdarza, dla tego chwalimy się tem i cieszymy się więcéj jak inni, dla których mieć piękny urodzaj, jest chlebem powszednim.

Handlowe Towarzystwo Rossyjskie Zeglugi Parowéj, rozpoczęło swe działanie w maju, przy wielkiéj radości ogółu, od dawna już pozbawionego kommunikacji bezpośredniéj morzem miasta naszego z innemi portami krajowemi. Dziś parostatki towarzystwa tego w różnych kierunkach przecinają morze Czarne i utrzymują regularną kommunikację między Odessą, Mikołajewem, Chersonem, portami Krymskiemi, Azowskiemi, brzegami Kaukazu i Konstantynopolem. Parostatki te odznaczają się wszystkie wielkim porządkiem, elegancją, przepychem nawet, przy umiarkowanéj opłacie za przejazd, wszystko to ściąga massę podróżnych, i często bywa, że passażerów liczba jest tak wielka na linjach więcéj uczęszczanych, że kapitanowie muszą odmawiać przejazdu, bo miejsca nie staje.

Pomiędzy Odessą i Chersonem, parostatek dotychczas utrzymujący tygodniowo kommunikację, okazał się niedostatecznym, dwa więc naznaczyli, z których również każdy co tydzień odbywa podróż tam i nazad. W tych dniach towarzystwo wysyła jeden paropływ do Marsylji i innych portów morza środziemnego dla urządzenia agentur.

Krom parostatków towarzystwa Rossyjskiego, mamy także i inne parostatki przychodzące po większéj części z Anglji i morza Śródziemnego z towarami i zabierające ztąd ładunki zboża lub innych produktów krajowych. Parostatek zaś austrjacki *Metternich* jak w r. z. tak i teraz łączy regularnie tygodniowo Galacz z Odessą; — z przyczyny zaś nadzwyczajnéj ilości wyjeżdżających za granicę Dunajem, nie mogąc sam zabierać także towarów, dodany ma sobie do pomocy drugi austryjacki paropływ, jedynie przeznaczony dla przewożenia towarów.

Brakuje nam teraz jedynie kolei żelaznych, któreby nam dostarczały nieustannie różnego rodzaju produktów krajowych dla wysyłania ich za granicę. Mamy projekta, wiele mówią, rozprawiają, ale nic pewnego dotychczas nie ma. Mówią tu o dwóch linjach kolei żelaznych, jednéj z Odessy przez Bałtę, Bracław do Kijowa, drugiéj z Odessy do nizin Dnieprowych do Alexandrowska w Ekaterynosławskiéj gubernji, dla połączenia z koleją Teodozyjską.—Od 15 sierpnia b. r., kończy się porto-franco odeskie. *X. Z.*

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Depesze Telegraficzne.

Londyn 27 Lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby niższéj lord Palmerston oświadczył, że rząd nie otrzymał dotąd żadnéj depeszy telegraficznéj tyczącéj się spraw indyjskich.

Pan Disraeli następnie rozpoczął mowę, w któréj starał się wykazać, że powstanie w Indjach nie jest buntem wojskowym ale powstaniem narodowem.

Londyn 27 Lipca. (Wieczorem). W dalszym ciągu swojéj mowy pan Disraeli wezwał rząd aby posłał do Indji wraz z dostatecznemi siłami wojskowemi, królewską kommissję mającą odbyć śledztwo w przedmiocie skarg ludności i ogłosić królewską proklamację zapewniającą poddanym angielskim protekcję ich własności, obyczajów i religji.

Londyn 28 Lipca. (Z rana). W ciągu rozpraw lord John Russell zaproponował jako poprawkę, żeby przesłano do Jéj Król. Mości adres obiecujący koronie, pomoc i poparcie parlamentu, dla zwycięzenia powstania i zapewnienia w przyszłości przyjęcia i wykonywania wszelkich środków zdolnych dać zadość-uczynienie słusznym żądaniom ludu indyjskiego.

Po niejakich jeszcze rozprawach mocja pana Disraeli została odrzuconą, a poprawka lorda John Russell przyjęta jednogłośnie.

Tryest 28 Lipca. (Po południu). Poczta z Indji przynosi wiadomości z Bombaj po dzień 1 lipca. Delhi do dnia tego jeszcze niepopadło w ręce anglików, i prawie wszystkie prowincje Bengalji i północno-wschodnie są w powstaniu.

Pułki kalkuckie zostały rozwiązane. W Madras i Bombay nie okazuje się jeszcze ani ślad powstania.

Według innych korrespondencji kommunikacja z górnemi prowincjami zupełnie jest przerwana. Na terytorjum Nisam wybuchło nowe powstanie. Byłego króla Oude i jego ministrów aresztowano.

— Z Hong-Kong donoszą pod dniem 10 czerwca o zabraniu licznych czunek przez anglików.

Paryż 25 Lipca. Constitutionnel zawiera artykuł w którym powiada, że listy przesłane do dzienników belgijskich, według których p. Ledru-Rollin zaprzecza wszelkiego udziału swego w spisku na życie Cesarza francuzkiego i przedstawia aresztowanych włochów jako ajentów policji francuzkiéj, mają jedynie na celu usposobić fałszywie ducha publicznego i że Anglja nie odmówi extradycji jesli tylko proces dostarczy dostatecznych dowodów winy oskarżonych. (*Neue Pr. Zeit.*)

ANGLJA

Londyn 26 Lipca. Ministrowie i opozycja przygotowują się wzajemnie do rozpraw które mają się odbyć w poniedziałek w przedmiocie spraw indyjskich. Lord Palmerston byłby bardzo pragnął odroczyć je aż do przyjścia pierwszéj spodziewanéj poczty, bo rozprawy jakikolwiek będzie ich rezultat, zawsze szkodliwemi będą władzom odpowiedzialnym rządu indyjskiego.

Anglicy nie bardzo są logiczni w polityce, bo nie wahają się czynić ministrów odpowiedzialnemi jednych za drugich aż do trzeciego lub czwartego pokolenia i tym to sposobem zobaczymy rozprawy nad polityką wszystkich rządów które miały udział w kierowaniu sprawami Indji od wielu bardzo lat.

Lord Palmerston byłby dużo zyskał na odroczeniu rozpraw, bez względu na to czy oczekiwane wiadomości będą pomyślne lub nie. W pierwszym razie interpellacje pana Disraeli byłyby straciły całą ważność; w drugim krew narodu dotknięta do żywego podniecałaby więcéj do zemsty niż do wyszukania przyczyn powstania.

Należy jednak powiedzieć tu na zaszczyt pana Disraeli iż protestował przeciw zamiarowi mięszania świeżych jakichkolwiek wieści do rozpraw nad ogólną polityką indyjską.

Teraźniejsze powstanie przepowiedziane było przez sir Ch. Napier z dokładnością przewyższającą wszelkie proroctwa i która pokazuje człowieka umiejącego po mistrzowsku czytać w przyszłości. Dla tego rozprawy zajmować się będą szczególnie powodami dla których odrzucono ostrzeżenia dawane przez niego rządowi; tudzież polityką którą w przyszłości rządzić się ma administracja tych posiadłości angielskich. Nie ma wątpliwości że naród angielski chętniéj da pieniędzy na przytłumienie powstania jeśli mieć będzie przekonanie o przedsięwzięciu istotnie środków usunięcia błędów jakim dotychczas ulegamy.

Nieszczęścia i wszelkie klęski i straty indyjskie przypisywane są głównie złéj administracji tego kraju ze strony Towarzystwa. Nie wynika ztąd bynajmniéj żeby rząd Anglji był lepszy w tym względzie, ale ponieważ naród ma już to przekonanie, główny rezultat byłby już osiągnięty po poprawieniu lub odwołaniu przywileju nadania.

Nie należy jednak wyobrażać sobie, że ponieważ pan Disraeli wystąpił z tą kwestją, przeto między stronnictwami musi w tym względzie istnieć antagonizm albo jakiekolwiek nieprzyjacielskie usposobienie. Nie ma wątpliwości że wszyscy nasi mężowie stanu wszelkich odcieni stronnictw, oddawna już są przekonani, że administracja Indji wschodnich potrzebuje być zmienioną. Towarzystwo czyni w tym względzie wszelkie przeszkody. Państwo to dostało zanadto obszerne granice do działalności swojéj. Towarzystwo może tylko ocalić się przyjmując nominację dyktatora, ale ten środek stanowiłby tylko czasowe lekarstwo, i potrzebaby zmienić tu koniecznie radykalnie system administracyjny Indji.

W ogóle nie należy spodziewać się żeby rozprawy zapowiedziane na poniedziałek wywołały ważne skutki pod względem położenia stronnictw, ale ich interes polityczny będzie niezmierny. Opinja Izby niższéj wysoce a bezpośrednio wpływa na Towarzystwo wschodnio-indyjskie i wywoła koniecznie przystąpienie niezwłoczne do polepszenia administracji téj azjatyckiéj kolonji.

— Massarente, jeden z wychodców włoskich

---

kąd, że bogaty neofita, uszczęśliwiony związkiem z piękną, utytułowaną i majętną panną, nie będzie chciał zbyt ściśle brać do serca, ubytków, które podczas opieki mogłyby się okazać w majątku xiężniczki i tak jeszcze znacznym bardzo. Ale serce téj ostatniéj nie jest wolnem, posiadł je już Antoni syn Starościeckiego komornika, poeta, i temu Zofja po odmowie uczynionéj baronowi, zamierza oddać swoją rękę. Lecz zamiarowi temu staje na przeszkodzie, ojciec Antoniego, który zakazuje synowi stosunków z Zofją, sam zaś wytłumaczywszy xiężniczce niestosowność tego związku, który ze względu na nierówność stanowisk w świecie, i jéj i synowi jego mógłby przynieść nieszczęście, zrywa ten układ, zamykając się w swojem ubóstwie i pracy, a synowi takąż przyszłość jako obowiązek nakazując.

Oto mniéj więcéj cała treść téj sztuki, do któréj wchodzi kilka ubocznych postaci, jako to prezes Zadzirnowski, magnat z dorobkowiczów, o jakich nierzadko teraz u nas, dwóch szlachciców zagonowych (Bartoszewski, Brzydkiewicz), bogaty żyd Aron Loewe, żona hrabiego Ponickiego i t. d. Ale o treść mniejsza, jak powiedziałem już bowiem, całe osnucie téj sztuki leży na wydaniu kilku charakterów, i autor nie troszczył się nawet o wysnucie zupełnéj i ciągłéj całości, ale kawałkował i krajał, byleby rysy były wybitniejsze i jaskrawsze.

Przedewszystkiem w Żydach uderza nas jedna myśl główna.

Sądząc z tytułu, mógłby się kto spodziewać, że tam są uwydatnione wady i przymioty starozakonnéj części społeczeństwa naszego, która przeważnie rozmnożywszy się w naszym kraju, nabrała znaczenia i wpływu, i wpoiła się w życie narodu. Tym czasem przeciwnie rzecz się ma. O żydach tu bardzo mało, a ci którzy występują na scenę, to jest rzeczywiście jeden z nich jako reprezentant ogółu, Aron Loewe bogaty bankier, z bardzo sympatycznéj ujęty strony. Za to chciwość, niesumienność, szachrajstwo, nieposzanowanie cudzéj własności, i wyłączne tylko pragnienie zysku za pomocą wszelkich możliwych sposobów, wady, które ogół jedynie prawie żydom przypisuje, rozrzuconemi tu są hojną ręką na hrabiego, prezesa, Szenionowę i t. d., którzy ani z krwi ani z położenia w świecie najmniejszéj styczności z żydami miećby nie powinni.

Czy w tem jest prawda?

Zapewne że jest, ale względna.

Czy zdania jakie w ogóle naszym o żydach się wyrobiły są usprawiedliwione, czy przesąd jaki nas od nich oddala słabnie, czy nareszcie ten dotychczas naród w narodzie zleje się kiedyś z całością i zatrą się bezpowrotnie różnice zbyt wybitne dotąd, te wszystkie zagadnienia nie łatwo rozwiązać i wątpię czy obecnie mogłoby się znaleźć dość bezstronne a obeznane z rzeczą pióro, któreby *sine ira* potrafiło oznaczyć stanowiska i rzecz rozstrzygnąć. Dotychczas jednak wyraz „żyd“ bierze się za synonym chciwości, przebiegłości, i bezsumienności, staje się on niejako obelgą rzuconą w oczy tym na których podobne plamy ciążą. Pamiętam list pisany przed niedawnym czasem przez jednego z zamożnych obywateli do artysty, który za bardzo się z nim targował o swój utwór:

„Mój panie (tak się list kończył), żyd może być artystą, ale artysta nigdy żydem być nie powinien.“

Owóż pan Korzeniowski chciał dowieść

DODATEK.

mieszkających w Londynie a podany w nocie *Monitora* jako wspólnik spisku przeciw życiu Cesarza Napoleona, jest prostym wieprzownikiem; drugi oskarżony, Federico Campanella, był korrespondentem dziennika *Italia e Popolo*, organu socjalistoskiego który wychodził w Genui, ale ustał od czasu aresztowania naczelnego redaktora pana Safi. (*Ind. Belge*).

B E L G J A.

Bruxella 28 Lipca. Dwór królewski belgijski obchodził wczoraj ważny wypadek w jego rocznikach; ale jeśli małżeństwo J. K. W. xiężnéj Charlotty z J. C. W. arcy-xięciem Ferdynandem-Maxymiljanem, jest przedewszystkiem wypadkiem familijnym, jednakże związek xięcia starożytnego rodu Habsburgów, brata Cesarza austrjackiego z xiężniczką należącą do naszéj młodéj dynastji, świadczy aż nadto o wysokiéj pozycji jaką Król Leopold zyskał pomiędzy monarchami Europy i o pięknym stopniu jaki umiał nadać Belgji między narodami i dla tego ten związek rodzinny ma zarazem charakter wypadku narodowego.

Od przeszło ćwierć wieku jak się poświęca w zupełności szczęściu Belgji, Król Leopold tak dobrze zjednolicił się z swoim ludem, że ten znów z kolei przyzwyczaił się uważać za swoje własne wszelkie radości jak i wszelkie boleści rodziny królewskiéj. Czyż to przytem nie jest dla Belgji przedmiotem słusznéj dumy, widzieć że dzięki wierności z jaką od dnia swojéj emancypacji politycznéj dotrzymywała ona wszelkich swoich zobowiązań względem Europy; dzięki jednozgodnemu i głębokiemu szacunkowi jaki otacza dostojnego władcę który kieruje nią na drogach porządku i wolności, postępuje dziś ona na równi z najstarszemi narodami stałego lądu i te ostatnie ubiegają się o zaszczyt połączenia krwi swoich monarchów z krwią szlachetnych dzieci stojących na stopniach tronu Leopolda Igo.

Monarsze który tyle już uczynił dla szczęścia i chwały Belgji, danem było przydać jeszcze ten zaszczyt do innych jakie jego doświadczenie już nam zjednało. Takie jak jego panowanie musiało obudzić szacunek i uwielbienie innych ludów, również jak wdzięczność i miłość serc prawdziwych belgów. Dla tego panowania należącego do historji rozpoczęła się już przyszłość, która powtórzy co dziś każdy mówi, że życie pierwszego króla Belgji niezawisłego i wolnego, nie miało innego założenia i podniety jak pomyślność i szczęście kraju którego był głową.

Cała Belgja łączy się teraz ze swoim królem winszując mu szczęśliwego związku z którym się łączy tyle nadziei. A co do młodéj szlachetnéj xiężnéj która jest przedmiotem tylu przychylnych uczuć, ci którzy widzieli jéj narodzenie się i wzrastanie wpośród nich, z pełnem uszanowaniem i troskliwością zajmować się będą jéj nowemi losami. I ona także przeznaczona jest bezwątpienia być opatrznością ludu który jéj oczekuje i pokłada w niéj nadzieję. Niech więc spełnia tę wielką misję, niech pamięta zawsze przykład swojéj ojczyzny; szczere życzenia belgów pójdą za nią na ziemię która ma dla niéj stać się drugą ojczyzną, ale dla któréj jednak nie zapomni ona jak się tego spodziewamy, rodzinnego kraju który jéj młodość otoczył tak wielką miłością.

(*Indépendance Belge*).

F R A N C J A.

Paryż 27 Lipca. Z wiadomości giełdowych musimy się ograniczyć na podawaniu samych tylko kursów, dopóki interessa które obecnie prawie zupełnie spoczywają, nie nabiorą niejakiego ruchu. Renta 3% notowała się dziś po 66,80 i 66,70, to jest z obniżeniem o 20 c.

— Oczekujemy tu w tych dniach od pana Thouvenel bardzo obszernego i rozciągłego raportu w przedmiocie wyborów w Mołdawji. Dziś już stanowczo wykazaną jest potrzeba energicznéj protestacji. Wpływ to lorda de Redcliffe ośmielił Portę do uchybienia wszystkim swoim zobowiązaniom i pozycja naszego reprezentanta stałaby się niepodobną do utrzymania, gdyby nie otrzymał prawnie należnego zadość-uczynienia, którém tylko może być unieważnienie wyborów. Już wystąpiła miejscowa protestacja bardzo żywa przeciw ostatnim wypadkom, w imieniu wielkiego mnóstwa znakomitych ludzi z Mołdawji, a kłopotliwe objaśnienia Reszyda, nie mogą zmniejszyć ważności faktu, ani usunąć potrzeby naprawienia złego.

Ambassador ottomański za otrzymaniem listu z Jassy ogłoszonego przez *Monitora*, postanowił opuścić Trouville, gdzie używa kuracji wodnéj; wraca on do Paryża dla oświadczenia żalu jakiego sułtan doznaje z powodu nieukontentowania jakie rządowi francuzkiemu sprawia postępowanie kajmakana Vogorides.

Dziś bardzo żywo zajmowano się tu interessami indyjskiemi, ale nowych wiadomości nie otrzymano żadnych. Wynika tylko z informacji otrzymanych z Kalkutty drogą francuzką, ale które nie są świeższe od ostatnich *stanowczych* wiadomości, że położenie anglików jest takie, iż niepozostawia im wcale nadziei odzyskania przynajmniéj teraz Delhi.

Dowiadujemy się, że bej Tunetański dał bardzo znaczne wynagrodzenie rodzinie żyda zamordowanego w téj rejencji za wyrokiem władzy. Na skutek energicznéj interwencji konsulów zagranicznych, mają być przedsięwzięte energiczne środki dla zapobieżenia ponowieniu się podobnych zbrodni.

— Zdaje się, że Jego Cesar. Mość powróci z pewnością we środę 29go b. m. o godzinie 6téj wieczorem. Jego Ces. Mość otrzymał z Anglji nalegające zaproszenie aby przybył zwiedzić wystawę w Manchester; odpowiedź Cesarza przesłana władzom tego miasta, była naturalnie nader uprzejma i miała prawie charakter ewentualnéj obietnicy. Wątpić jednakże musimy, żeby Cesarstwo Ichmość oddalili się z Osborne w czasie pobytu swego w Anglji. Xiąże Napoleon z statkiem *Reine Hortense* będzie z powrotem w Hawrze w dniu 30tym b. m., jak to było zapowiedziane i zabawi jeden dzień w tym porcie przed powrotem do Paryża.

— Xiąże Rivas ambassador hiszpański w Paryżu, przybył w sobotę prawie wieczorem do pałacu ambassady.

— Wielka liczba oficerów zagranicznych, otrzymała od ministra wojny upoważnienie do znajdowania się na manewrach w obozie pod Chalons.

— Mazzini w téj chwili ma processy ze sprawiedliwością czterech państw: Francji, Sardynji, Toskanji i Neapolu. Zapewniają że w aktach processu prowadzącego się obecnie w Paryżu, znajdują się ślady korrespondencji między Mazzinim i Massarentim, który jak wiadomo zapierał się publicznie wszelkiego udziału w téj sprawie. Rozprawy wykażą zapewnie ważność téj korrespondencji, jeśli ona rzeczywiście istnieje. Z pomiędzy trzech głównych oskarżonych, jeden dotychczas nie uczynił żadnego wyznania; tym oskarżonym jest Tibaldi, który trzyma się w uporczywém milczeniu jak niegdyś Morey w tak sławnym processie Fieschiego.

Słychać że w prefekturze policji przygotowuje się projekt ważnego środka uregulowania przedaży dzienników na ulicach i miejsach publicznych. Słychać także, ale za tę pogłoskę nie chcemy ręczyć, że wskutku reklamacji Cesarskiego towarzystwa powozów do najęcia, nowa taryfa powozów ulicznych, ma być zastosowaną do remizowych, które najmują się u właścicieli za poprzedniem zamówieniem. Wieść ta tém bardziéj zdaje nam się być wątpliwą, ponieważ przy niepopularności taryfy w mowie będącéj, prędzéj należało spodziewać się cofnięcia jéj, niż rozciągnięcia do innych jeszcze kategorji powozów.

— Czytamy w *Patrie:* List z Plombières datowany 23go b. m. donosi, że Cesarz wracając do pałacu po położeniu węgielnego kamienia zakładu kąpielowego, wpośród powszechn ych sympatycznych demonstracji, oświadczył plebanowi że przez dwa lata przeznacza po 5000 fr. miesięcznie na budowę kościoła jego parafji. Dzień ten, piszą nam, stanowiący erę naszéj świetnéj przyszłości, zakończył się zabawami publicznemi, świetnemi illuminacjami i wspaniałym balem, na którym Cesarz zgromadził wszystko co było znakomitości w towarzystwie znajdującem się w Plombières.

Na uroczystości porannéj, droga którą Cesarz szedł do fundamentów, przyozdobioną była kwiatami. Budynek do którego Cesarz położył węgielny kamień, będzie to obszerny gmach, w którym się pomieści nietylko wielki zakład kąpieli obejmujący wszystkie udoskonalenia jakie doświadczenie doradziło, ale i wygodne mieszkania mogące pomieścić na raz 200 kąpiących się. (*I. B.*)

— Korrespondencja z Jassy zamieszczona w *Monitorze* wczorajszym, ma niezmierną ważność.— Pierwszy to raz spotykamy w tym dzienniku urzędowym całą myśl rządu francuzkiego w tym względzie. Przytoczywszy list prefekta Galaczu p. Couza, podającego się w nim do dymissji z powodu nieustannych nadużyć rządu kajmakana, powiedziano tam: »Jest to dokument urzędowy, który powinien być przesłanym kommissji europejskiéj, który zatém znajdzie się w liczbie dokumentów,

---

w swojéj sztuce, że tych żydów więcéj jest pomiędzy nami niżeli sądzimy. Bo trudno, żaden naród, żaden stan, żadna klassa, nie wzięły wyłącznie na siebie pewnych wad i przymiotów, ale kompensata musi być we wszystkiem. A w naszéj społeczności, gdzie jedni starają się napróżno podtrzymywać dawny blask, który już upadająca ich istota odpromieniać niezdolna, gdzie drudzy pożyczywszy albo ukradłszy cudze światło, pragnęliby przyswoić je sobie, i biedne satellity za samorodne słońca uchodzić chcieliby, gdzie wreszcie wiele ludzi musi być nie na swojem miejscu, bo mało dla kogo miejsce zachowane, w takiéj społeczności, nie dziwota że musimy napotykać wady które zwykliśmy zarzucać ludowi wygnanemu i tułającemu się po cudzych siedzibach. Dla żydów, siłą, duchem, istnieniem, wszystkiem zgoła jest pieniądz, nie dziwić się więc, że pieniądz u nich pierwszym celem życia, ale i my, chrześcijanie, widząc że oni dobrze wychodzą na tych swoich wyobrażeniach przyjęliśmy je, zapomniawszy, że namiętność która dla tamtych konieczną, główną i zbawienną jest, dla nas staje się nadużyciem naganném a często szkodliwem. Bo w żadnym razie pieniądz główną dźwignią dla nas być nie może. A gdyby tak było, w cóżby się obróciła społeczność nasza?

Pan Korzeniowski ukazuje nam w Żydach, naprzód:

Hrabiego Ponickiego jako wielkiego pana ze znakomitem nazwiskiem, pana z panów, jak mówi Staroświęcki, ale utracjusza, karciarza, facjendarza na wielką stopę, bo oszukuje na koniach i trochę szachruje, bo nie waha się nieprawe zyski ciągnąć z opieki powierzonéj mu nad małoletnią. Otóż tu wiele złego na jednego. Sątacy, bo gdzież ich nie ma, ale szczęściem to wyjątki tylko, tak jak również wyjątkami są ludzie pojmujący całą ważność i wymagania swojego stanowiska. Reszta grzeszy nieoględnością, marnotrawstwem, lekceważeniem wszystkiego, i jakąś dziwną obojętnością na drugich, a może i siebie. Hrabia Ponicki może być portretem, typem się nigdy nie stanie. Ale w tym portrecie są jednak niektóre rysy typowe uderzające prawdą które mu się nigdy zatrzeć nie dozwolą.

Pan Swieszewski który odegrał tę rolę z żywością i cieniowaniem, nie potrafił jednak jéj nadać dość przyzwoitéj godności, któréj taki pan jak hrabia Ponicki pozbyć się nie powinien. Pan Swieszewski od pewnego czasu znaczne robi postępy i posiada niezaprzeczoną zdolność dramatyczną, a dowiódł tego niedawno odegraniem roli poety w Chatce w lesie, jakkolwiek wówczas musiał walczyć ze wspomnieniami jakie pan Komorowski zostawił po sobie. Tutaj zaś zamało jest panem, salonowcem, a zbyt wiele zwyczajnym hulaką i birbantem. W pierwszéj scenie z kommissarzem dobry, z hrabiną trochę za bardzo się szasta, z żydem Aronem przypomina nam niektóre typy Warszawskie, które żadnéj styczności z hrabią Ponickim miećby nie powinny. W każdym razie są to wady wypływające trochę z charakteru roli, wytrawny artysta mógłby je zatrzeć a przynajmniéj przyćmić, trudno wymagać od pana Swieszewskiego tego co tylko długie doświadczenie i obycie się ze sceną nadać może, a za odegranie téj roli należą mu się pochwały, zwłaszcza że charakter jéj nie zupełnie może przypadł do usposobienia scenicznego artysty.

(*Dokończenie nastąpi*).

nad któremi konferencja ma się ostatecznie zdeklarować.«

Tak więc konferencja ma być zwołaną do zdecydowania względem wyborów, których prawności rząd francuzki postanowił stanowczo zaprzeczyć. Obok tych faktów, korrespondencje prywatne podają mnóstwo innych nader ważnych okoliczności i wypadków, które minister francuzki po cichu zbiera, a które później będą przedmiotem ciekawych rozpraw.

Pewna znakomita osoba która w tych dniach powróciła z Jassy, udzieliła rządowi naszemu nader ważnych i szczegółowych objaśnień względem tego co się dzieje w Jassy.

— Kwestją dającą pole do rozlicznych uwag i rozpraw, jest kwestja odnowienia związku celnego między Austrją a Xięztwami Parmy i Modeny. Xiąże Modeny który niedawno był w Wiedniu a w téj chwili znajduje się u jednych wód niemieckich, postanowił z upływem dotychczasowego terminu tego związku, ponowić go na pewną znowu liczbę lat. Co do xięznéj Parmy, ta znowu przeciwnie stanowczo zdecydowaną jest nie ponawiać téj umowy, chociaż jéj interessa ucierpią na tém nieco. Decyzję tę przypisują powszechnie względom politycznym i dążeniom przywięzującym Parmę do Piemontu. Wszelkie usiłowania i zabiegi jakie przedsiębrano dla skłonienia xięznéj rejentki do decyzji przychylnéj dla Austrji, pozostały bezskutecznemi. To uważane rzeczy ze stanowiska włoskiego, nie jest bez wielkiéj ważności.

Wczoraj obiegały najrozmaitsze pogłoski o położeniu anglików w Indjach. Mówiono że całe królestwo Oude jest w powstaniu, że hasło wyszło z Lucknow i że wszyscy europejczycy zostali wymordowani. Jest to obecnie, piszą nam, ta pora roku w któréj święta i uroczystości religijne rozniecają fanatyzm ludów indyjskich i przyznać należy że wszystkie korrespondencje indyjskie zgadzają się w zdaniu, że powstanie pochodzi z dwóch przyczyn: 1. Kwestji religijnéj i propagandy towarzystw biblijnych angielskich; 2. Postępowania oficerów angielskich którzy obchodzą się z krajowcami gorzéj niż z niewolnikami.

W obecnéj chwili znajduje się w Indjach czternaście dzienników, które jedynie zajmują się propagandą. Fanatycy anglikańscy przebiegają kraj, rozdają biblje i głoszą otwarcie nową moralność, któréj krajowcy nie rozumieją nawet. Należy zatém obawiać się nadejścia przez najbliższą pocztę bardzo ważnych wiadomości i widocznem jest że *Times* otrzymał niejako missję przygotowania umysłów do tego. Przytém widzimy że wysilenia Anglji odpowiadają wielkości interessów, których ona musi bronić.

Co do wiadomości z Chin, są one ciągle jednostajne i niepomyślne. Ambassador nowy angielski oczekiwany jest co chwila w Kantonie, ale nie można spodziewać się pokoju, bo codziennie wysyłają nowe posiłki. (*Nord.*)

W Ł O C H Y.

Turyn 24 Lipca. Gazette Piemontese donosi: Pewna liczba zbrodniarzy zbiegłych z zakładów galernych w Sardynji i Genui zebrała się w bandę i zaczęła napadać okolice. Część ich została wyłapaną, część utrzymuje się jeszcze w prowincji Alba. Rząd wysłał oddziały wojska i przedsięwziął wszelkie środki potrzebne dla położenia tamy temu stanowi. Spodziewać się należy, że zbrodniarze ci wkrótce zostaną schwytani. (*P. S. A.*)

WYSTAWA PRZEMYSŁOWA

W WARSZAWIE.

(C i ą g d a l s z y.)

(Patrz Ner Kroniki 194.)

Użycie obić papierowych na wyklejanie ścian pokojowych, stanowi ważną epokę w naszych domowych stosunkach. Dziś, kiedy pokrywanie ścian tkaninami, jako rzecz nader kosztowna, pozostaje tylko zachowanem dla najwyższego bogactwa i wykwintu, wprowadzenie ładnych, trwałych i stosunkowo bardzo tanich obić, w miejsce malowania potrzebującego częstego odświeżania, musiało być w chwili swego pojawienia się przyjęte z wielkiem zadowoleniem, chociaż jak wszystko bez wyjątku co nowe, spotkało koniecznie wiele oporu ze strony zwolenników dawnéj rutyny i w pewnych przynajmniéj warstwach społeczeństwa musiało wstępnym bojem wywalczać sobie prawo obywatelstwa, ale nakoniec jak wszystko co opiera się na rzeczywistéj zasłudze, tak i obicia papierowe już sobie dziś zapewniły niezachwiane stanowisko i fabrykacja ich coraz bardziéj wzrastająca, nie może się uskarżać na brak odbytu. Przyznać tu musimy obu fabrykom powyżéj wymienionym, prawdziwą staranność w przyswajaniu sobie tak nowych sposobów fabrykacji, jak i świeżych gustownych wzorów zagranicznych. Z licznych okazów przedstawionych na wystawie, łatwo mogliśmy się przekonać o niezmiernéj obfitości i urozmaiceniu deseni, kolorów i gatunków roboty, i o łatwem zadość-uczynieniu najrozmaitszym potrzebom i żądaniom publiczności, od najskromniejszego pokoiku choćby biednéj, ale lubiącéj porządek i czystość szwaczki, aż do najwykwintniejszych buduarów i najpyszniejszych salonów, wszystkie ostateczności i pośrednie przejścia mogą się tu zaopatrzyć we wszystko czego im potrzeba. Niewyczerpana tu rozmaitość, a gust wszędzie wykwintny i równie kilku-złotowe jak i kilku-rublowe sztuczki obić podobać się muszą. Ten czysty smak najbardziéj nas uderzył w kosztownych, złotem i srebrem ozdobnych gatunkach obicia, bo tu zbytek bogactwa, przeciążenie wspaniałością, byłoby przeciwne dobremu smakowi, a od tego zarzutu właśnie wyroby fabryk naszych zupełnie są wolne. Dzięki nowym odkryciom na polu technicznéj chemji, ulepszeniu w przyrządzaniu i utrwalaniu farb, obicia nasze równie bogactwem kolorów, jak i ich trwałością, wyrównywają najlepszym zagranicznym. W robotach wykonywanych ręcznie, mianowicie przezroczysto malowanych roletach, z fabryki p. Vetter, widać prawdziwie artystyczną rękę i bezwątpienia fabryka ta zatrudniać musi zdolnych malarzy; to samo w wyższym nawet stopniu postrzegać się daje w szklanych zasłonkach do okien, które oprócz dobrego wykończenia, zasługują na szczególną wzmiankę z powodu nizkiéj ceny.

Fabryka p. Vetter wystąpiła jeszcze z trzema interessującemi szeregami wyrobów; pierwszy stanowił bogaty zbiór najrozmaitszych, a wszystkich gustem i taniością zalecających się wyrobów introligatorsko-galanteryjnych, toaletek, szkatułek, bombonjerek, pudełek i pudeleczek, z własnych materjałów, w fabryce téj wyrobionych. Co do tych artykułów, nie powiemy żeby ceny były zupełnie nizkie, ale w artykułach zbytkowych chętnie darujemy wyższą cenę, bo tu płaci się nie za to czego koniecznie potrzeba, ale za to co nam się podoba, a kto kupuje według potrzeby i możności, ten sobie łatwo wybierze coś tańszego i skromniejszego, zostawując kosztowniejsze zbyteczki bogatszym.

Drugim, ważniejszym wyrobem téj fabryki, są rozmaite ceraty na płótnie lub barchanie, które znowu przy najgustowniejszem wzorowaniu i pięknéj powłoce w gładkich wyrobach, zalecają się najszczególniéj nadzwyczaj przystępnemi cenami. Wyrób ten, tak zalecający się w tym podwójnym względzie, dobroci i taniości, stanowi wielką zasługę dla téj fabryki.

Nakoniec, fabryka ta od niejakiego czasu wyrabia różnéj ceny i różnych przymiotów ołówki, które daleko niższe od zagranicznych co do ceny, w dobroci nieledwie im wyrównywają.

Najnowszem zastosowaniem massy papierowéj, są tafle (compartiment), służące do wykładania sufitów w pokojach, dające się z łatwością umocować i w potrzebie odjąć. Próby tego nowego wyrobu przedstawiła także fabryka p. Vetter w gustownych bardzo okazach.

Wyroby introligatorskie i galanteryjne bardzo ubogo były reprezentowane (nie licząc wspomnionego mnóstwa okazów fabryki p. Vetter). Parę ciężko oprawnych xiąg kassowych i albumów, parę pstrych klejonek nieszczególnego gustu, oto i wszystko, a szkoda, bo często zdarza nam się spotykać prywatnie z najpiękniéj odrobionemi tego rodzaju exemplarzami, przypominającemi gust i wykończenie paryzkie; widać więc że mamy w naszem mieście zdolnych w téj gałęzi robotników, tylko niewiadomo dla jakich przyczyn, roboty ich nie wystąpiły na tegoroczněj wystawie.

V.

Cukrownictwo.—Czekolada.

Jak w ogóle uskarżać się można, że przedmioty dawno ustalonych fabryk słabo reprezentowane były na naszéj wystawie, tak też przeciwnie za regułę przyjąć można, że świeże, w pierwszych latach swéj działalności zostające zakłady, albo niedawno przyswojone nam gałęzie przemysłu, starały się dowodnie postęp swój, sądowi publicznemu przedstawić. Jest to nawet w ogóle dość logicznie, bo nowo zasługujące się publiczności fabryki, miały obowiązek i materjalną potrzebę popisania się ze swojemi płodami, kiedy tymczasem dawno zakredytowane imiona, rozgłośne w świecie przemysłowym, mogły sobie prędzéj pozwolić, jak przysłowie mówi, odpocząć na laurach.

Mimo to, młody u nas przemysł cukrownictwa, nie bardzo licznie co do firm i obfitości co do gatunków i okazów, przedstawił się na tym publicznym popisie. Prawda, że nigdzie trafniéj nie dałyby się zastosować słowa pisma świętego: wielu jest wezwanych, ale mało wybranych, jak do téj gałęzi przemysłu, która w pierwszéj chwili zapału znalazła niezliczonych zwolenników, ale z których liczby bardzo mało zdołało utrzymać się na stanowisku, a niezmierna większość albo przez roztropność zrejterowała, albo do ostatka walcząc poległa w zapasach, do których sił swoich nie obliczyła. Już to dziś dowiedzionym jest faktem, że fabryka cukru, tylko przy większych kapitałach zakładowych i obrotowych, istnieć może korzystnie, i pomimo wszelkiego szacunku dla dobrych chęci wielu autorów, którzy starali się przed kilkunastu laty dowodzić licznemi rozprawami, że fabrykacja cukru może się utrzymać należycie, opłacić nawet tam, gdzieby była na najmniejszą skalę, sposobem nawet domowym, w garnuszkach i rondelkach prowadzoną, dziś musimy wszystkie tego rodzaju teorje, policzyć w kategorję dobrodusznych utopji.

Wyrób cukru burakowego nie jest jeszcze w ogóle w całym świecie na stopie zupełnego udoskonalenia, co chwila przez nowe odkrycia, nowe środki manipulacyjne, starają się dojść do tego stosunku, w ktorymby można sobie powiedzieć, daléj już nie potrzebujemy postąpić; i dziś jeszcze prawie każda fabryka ma inne sposoby, któremi stara się osiągnąć jak najkorzystniejsze rezultaty, odrzucając je i znowu do nich wracając, to chwytając się innych, co naturalnie pociąga za sobą wiele niepewności i częste straty, a takie przeszkody zwalczyć tylko może kapitał.

To też na naszéj wystawie, firmy fabryk przedstawiają tylko albo znane nazwiska potentatów świata finansowego, albo zamożnych obywateli ziemskich.

Co do samych produktów tych niewielu fabryk, które się prezentowały na wystawie, mała tu w ogóle między niemi różnica, a ta jaka znaną jest w tak upowszechnionem użyciu tego materjału, odznacza się też rozmaitą ceną; wiemy, że cukier bielszy, gęstszy, słodszy, (to jest ten, którego mniéj używać potrzeba na osłodzenie przyprawy jakiéj lub napoju) płaci się o kilka groszy na funcie drożéj niż pośledniejszy, a że już to leży w naturze wyobrażeń wkorzenionych między rozmaitemi klassami społeczeństwa, że pewna ich część nie pytając się o rzeczywistą wewnętrzną zaletę produktu, przywiązuje nieodmienną wartość do większéj taniości, dla tego uważamy za istotną potrzebę, że nie wszystkie fabryki brały sobie za zadanie osiągnienie najlepszego, a zatem i najdroższego wyrobu. Kupiec u nas potrzebuje mieć droższy i tańszy cukier, bo temu kto chce lepszego towaru, da on cukier droższy, a dla targujących się zostawia gąbkowaty fabrykat, który w użyciu jest nierownie droższym od tamtego, bo go więcéj użyć potrzeba.

Nie mamy zatem nic przeciwko temu, aby fabryki nasze cukrownicze, dawały produkt na rozmaite ceny, ale pragnęlibyśmy najmocniéj, żeby te względne ceny, wszystkie mogły być znacznie obniżonemi, to dopiero byłby rzeczywisty zysk kraju, z zaprowadzonéj u nas fabrykacji cukrowéj.

Cukier zagraniczny, przed dwudziestu kilku laty, kiedy nawet o cukrze burakowym u nas niesłyszano, cukier kolonjalny trzcinowy, mimo odległości transportu i opłat celnych, trzymał się średnio na 2 złote funt, rzadko kiedy przechodząc o 2 lub 3 grosze wyżéj, częściéj był przedawany o kilka groszy mniéj. Za wprowadzeniem cukru krajowego, z razu, kiedy wielka liczba gospodarzy wiejskich rzuciła się do tego przemysłu, cukier skutkiem konkurencji i potrzeby jak najprędszego odbytu w fabrykach, które nie rozrządzając wielkiemi kapitałami, potrzebowały ciągłego obiegu pieniędzy, doszedł do cen bardzo przystępnych, płacono go bowiem w najlepszym gatunku kop. 16 i pół do 18. Wtedy można było powiedzieć, że fabryki krajowe przynoszą konsumentom cukru ważną korzyść, chociaż i wtedy rozrachowawszy się z innemi cyframi, możeby się w końcu wykazało, że zbyt gorzko opłacamy niższe ceny słodyczy.

Ale kiedy większa część drobniejszych fabryk zakładanych nieoględnie, bez zmierzenia sił własnych, po większéj części kapitałem pożyczanym,

zarządzana nie umiejętnie, lub powierzana zagranicznym technikom, którzy wiedząc o naszym braku znajomości tego przedmiotu, tak nim kierowali, żeby oni sami, a nie właściciele cukrowni robili na téj fabrykacji majątki;—kiedy mówimy większość tych konkurujących między sobą fabryk, nie skutkiem współzawodnictwa, ale brakiem doświadczenia i kapitałów upaść musiała; a zostały się tylko niektóre lepiéj uposażone fabryki, popierane już po największéj części przez ukształconych doświadczeniem własném i szczerą chęcią nauczenia się swego powołania krajowych techników, a rozrządzające znacznemi kapitałami: — zmniejszenie konkurencji pociągnęło za sobą powolne podniesienie cen, chwilowe zewnętrzne wypadki wywarły wpływ przemijający wprawdzie, ale przestraszający na handel w ogóle, a dostawę cukru w szczególności, ceny nagle podskoczyły i kiedy *terror panicus* przeminą, musiały wprawdzie spuścić z tonu, ale nieuczyniły tego tak pośpiesznie i chętnie jak przy podskoku w górę, idąc za zdaniem poety, że kto raz sobie skrzydła do polotu w górę ułoży, temu już trudno spuścić się na ziemię,— po różnych oscyllacjach obrały sobie sferę bardzo bliską cen dawnych kolonjalnego cukru, a jeżeli o kopiejkę lub dwie niżéj są od tamtych, to zapewne przez sumienie, czując że co do doskonałości rafinowania, jeszcze się nie mogą równać zupełnie z owemi pierwszemi gatunkami zagranicznego cukru, jakie przed trzydziestu laty pamiętamy.

Nie są to wprawdzie ceny fabryczne, bo na wystawie mieliśmy cenę z najcelniejszych naszych fabryk oznaczoną na 20 i pół kop. za lepsze gatunki i tylko jedna fabryka w Olszance hrabiego Władysława Branickiego oznaczyła za swój rafinat cenę 27 do 28miu kopiejek srebr. za funt, pośrednie zaś ceny utrzymywały się między 22 i 25 k., zatem ceny na które się użalamy, są cenami handlu detalicznego, z dodaniem naturalnie odpowiedniego kupieckiego procentu; mimo to jednak wina leży pierwiastkowo na fabrykach i zapewne na stosunkach, w jakich fabrykacja ta w naszym kraju się znajduje, gdy w sąsiednim nam kraju pruskim, wyrób bez zaprzeczenia nie niższy od naszego, fabryki tak tanio oddają, że z rąk drugich, a może nawet trzecich, zupełnie dobry cukier dostać można w głowach po kop. 16 i niżéj. (*d. c. n.*)

PISMA KRYTYCZNO-FILOZOFICZNE A. NOWOSIELSKIEGO.

Rozbiór Eleonory Ziemięckiéj.

(Ciąg dalszy.)

(Patrz Nr. Kroniki 172).

> Myślę, więc jestem, powiedział Kartezjusz w XVI wieku,— myślę, więc wierzę, powiedzmy dzisiaj. E. Z.

Część druga.

Jakkolwiek siła wiary i cudowne działania łaski, umaczą nam dzisiejsze stanowisko pana Nowoielskiego, rozważając jednak pisma jego starannie, ynaleźliśmy inną jeszcze przyczynę téj obojętnoci dla filozofji i tego przejścia od racjonalizmu a awet pantheizmu, do usposobienia szukającego szelkiéj pewności w wierze, jakie go dziś cechu. Pan Nowosielski jest przedewszystkiem estekiem, człowiekiem czucia, życia, nie zaś oderwaym myślicielem z rodziny Kartezjuszów i Leinitzów że tak powiem; sfera metafizyki nie zajuje go głównie; on równie w heglizmie jak dziś religji szukał piękna, rzeczywistości, życia. Przyjujemy w nim to usposobienie, tém bardziéj, że o jest poparte niezaprzeczonym talentem. Gdzie ko mówi o estetyce, gdzie wydaje sąd o dzieich tego rodzaju, tam zawsze jest pełen siły i prady, słowem jest myślącym estetykiem, tam jenie gdzie krytyka jego zawadza o filozofią, wiimy ten brak samodzielności, któryśmy w pierzéj części wskazali. I pod względem filozofji wet nie można tego powiedzieć absolutnie, gdzie wiem zbija błędy heglizmu, słowa jego są zawsze tężne, bo płyną z przekonania, a wyższość spitualizmu chrześcijańskiego, nad wszelkiemi innei teorjami, nigdzie może wspanialéj nie jaśnieje w jego pismach. Tylko kiedy idzie o stawia czegoś organicznego na miejsce zwalonych zwyzko błędów, naprożno czytelnik szuka punktów arcia, naprożno śledzi elementów organicznych. tych jednak potrzeba, koniecznie potrzeba. Podek naturalny rownie jak umysł człowieka, nie t to *tabula rasa* ale stale uorganizowany twór ży, zaopatrzony prawami i dla tego właśnie nazywa się podług teologji *porządkiem* „Sceptycyzm jest grzechem mówi ksiądz Maret, a ponieważ nie chcę sceptycyzmu więc szanuję prawa myśli ludzkiéj.“ O głębokie za prawdę słów tych znaczenie i głęboka nauka dla wątpiących! Na gruncie sceptycyzmu czyli zwątpienia o naturalném o poznaniu prawdy i dobra, o głosie sumienia, oparta wiara— czémże będzie? Oto czémś zewnętrzném nie przyrosłém do duszy człowieka, zależném od chwilowych wrażeń. (1) Wprawdzie łaska utrzyma i przeniknie niekiedy i takie usposobienia, ale tu idzie o stan normalny w jakim każdy chrześcijanin być powinien, a mianowicie cały naród chrześcijański. Więcéj już o tém nie powiemy, wyjaśnić warunki tego stanu, wykazać jego stosunek do wyższego światła—jest to zadanie któreśmy sobie za cel życia obrali, oby Bóg pobłogosławił drodze naszéj! a teraz wróćmy do dalszych prac p. Nowosielskiego.

W pierwszym tomie oprócz rozbioru estetyki Libelta, w którym część krytyczna nieskończenie jest wyższa od części organicznéj, znajdujemy rozprawę *o filozofji xiędza Jakubowicza*, do któréj wszystko cośmy o panu Nowosielskim powiedzieli da się doskonale zastosować — przejdziemy więc prosto do następnych rozpraw, jako to: *o żywiole literatury, dziewiętnastego wieku, o excentryczności czyli o charakterze moralnym społeczności nowych czasów*, następnie *o humorze*. W nich to występuje autor głównie jako artysta i estetyk i jest istotnie niepospolitym, wszystko tam się łączy obficie—nauka, czucie, wszechstronna wiadomość, a szczególniéj trafność sądu, która czyni, iż rozdziały te czytają się jak poemata, jak utwory natchnienia. Tu autor jest w swoim żywiole, na téj drodze trafia na prawdy filozoficzne wysokiego znaczenia, wypowiada cechy samodzielności umysłowéj, o których w teorji wątpić się zdawał; czasami tylko jakaś nuta smutku i zwątpienia przerywa te piękne obrazy — ale rychło przedmioty które rozbiera, nie abstrakcyjne lecz pełne życia, odrywają go od tych usposobień, i pozostaje postępowym myślącym, ufnym w cywilizacją, obok głębokiéj wiary jaka go odznacza. Nigdzie jednak nie znaleźliśmy tych zalet w tak wysokim stopniu jak w rozprawie noszącéj tytuł *o znaczeniu romansu historycznego*. Uderzyła ona nas mocno w swoim czasie w Gazecie Warszawskiéj i z radością spotkaliśmy się z nią powtórnie. Artykuł ten jest ozdobą tego tomu i w ogóle całego zbioru; są tam prawdy nad któremi długo i głęboko zastanowić się trzeba. To co mówi naprzykład o potrzebie malowania całego ludu nie zaś jednéj klassy w powieściach, uważam za niezmiernie ważne:

„Dla historyka, nawet sam byt polityczny narodu nie wystarcza, bo to tylko objaw zewnętrzny tego co się wyrabia w całéj massie; na ten objaw składa się wiele pierwiastków moralnych. Politycznie może żyć jedna klassa, ale i ta jedna klassa jest tylko częścią wielkiéj całości moralnéj; to co stanowi jéj charakter właściwy, to ona czerpie z głębi massy, jako głównego źródła życia moralnego. Istnieje tu związek żywotny, chociaż może nie dla każdego widomy; zerwać go jest to rozwiązać organizm cały. Rzecz tę doskonale pojął p. Kraszewski i wyborne objawił o tém myśli w przedmowie do swoich *Pomników do historji obyczajów w Polsce z XVI i XVII wieku*. „Dla poznania zupełnéj przeszłości, powiada on, nie dość mniéj więcéj dokładnego, pochlebnego obrazu obyczajów dworu, magnatów, nie dość opisów sejmikowych intryg. szlacheckich waśni uczt i biesiad. W prawdzie szlachta stanowiła w Polsce sam naród, alež oprócz niéj, byli jeszcze ludzie i tych najniższych klass społeczeństwa, obyczaje, sposób życia, może jako tło, jeśli nie do historji to do romansu posłużyć mogą.“ Głowa myśli, ręka działa, ale to działanie moralne i fizyczne zależy od fizjologicznéj harmonii organizmu, któréj nie domyśla się zwyczajne oko. Czyż że się serce porusza to dla tego ono tylko samo żyje? Poeta odtwarza nie życie polityczne, ale życie socjalne narodu, bo mu potrzeba ram obszernych, całości harmonijnej pierwiastków sprzecznych, tak właśnie jak się one wyrażają w stworzeniu Bożém. Tysiące stopni jest życia; wszystko żyje, od trawki do człowieka. Harmonijna jedność tych tysiąca żywotów, ich sens moralny —*to idea Boża i idea poety*. Widzisz tysiące istot, mnóstwo sprzecznych z sobą elementów, ale to wszystko składa jedną całość, to wszystko jest jednym *kosmos*; tak samo w utworze poety, tysiące odcieni życia, tysiące serc ludzkich, a wszędzie tylko jeden człowiek, istota niepojęta, któréj natura moralna nigdy się nie wyczerpie: wiecznie ona nowa, zawsze świeża, jak ta przyroda świata widomego.

Lud nie żył u nas życiem publiczném; — to *fakt historyczny*; więc potrzeba poecie odtworzyć ten fakt, należy zaspokoić naszą ciekawość i pokazać nam, jakiém to żył ten lud życiem, jak on patrzał na to, co się przed nim działo, jak znosił swoje położenie. Romanso-pisarza historycznego można byłoby nazwać magnetyzerem, co wprawiwszy czytelnika w stan somnambuliczny, daje mu widzieć przeszłość, daje poznać stan społeczności ze wszelkich jego dodatnich i ujemnych stron, bo obie one zarówno są faktami dziejowemi: czytelnik w tem widzeniu przechodzi wsie i grody, patrzy jak tu i tam biegnie życie moralne i umysłowe całego narodu, wszystkich klass; widzi jak szlachta rządzi, jak się bije, jak mnich spisuje kroniki i naucza w szkołach, jak budują się świątynie, jak w głębi obrazu żyje lud w ciemnocie umysłowéj, ale z podaniami żywotnemi pradziadów, z pieśnią, z legendą, z przysłowiem, z całą mądrością swoją; jak żebrak, włóczęga, żebrze pod kościołem i z lirą na plecach obiega kraj, śpiewając pieśni nabożne i prawiąc po chatkach wieśniaczych to co widział po drodze, co słyszał z tego co się na świecie dzieje, jakich cudów był świadkiem.“

I czyż nie mieliśmy słuszności powiedzieć, że autor Pism *krytyczno-filozoficznych* jest artystą. Jak tylko wejdzie w swój żywioł, wszystko w nim ożywa, wszystko czego nie widział na polu abstrakcji, staje się dla niego jasném i wyraźném. Inną drogą do tego samego co my dochodzi celu.... ta *całość przedstawień* których z taką słusznością pragnie w powieściach historycznych—toż *człowieczeństwo*, to natura ludzka. Ten *człowiek* którego chce widzić pod formą szlachecką, którego żąda od najgienialniejszych naszych artystów czyli powieścio - pisarzy, którego się wielokrotnie i tak śmiało domaga—to *człowiek duchowy, metafizyczny*, to owa *dusza rozumna* władająca wolą i czuciem, uduchowniająca rzeczywistość *w psychologji*, sądząca potęgą sądu logicznego w *logice*, opierająca się nakoniec na prawdach koniecznych i niezmiennych, czyli na axiomatach w metafizyce, których typy spoczywają w saméj intelligencji boskiéj. To człowiek metafizyczny powtarzamy, który jest w każdym człowieku, na każdym stopniu społecznym. Znaleźliśmy się więc i zrozumieli w tym punkcie, i tak by było ze wszystkiemi, gdyby ludzie z miłością bratnią i uszanowaniem wzajemnem szukać chcieli tych stron podobieństwa między sobą!...

W drugim tomie znajdujemy znów na samym wstępie potwierdzenie naszych uwag, w artykule *O Pamiętnikach Paska*. Z razu p. Nowosielski jest tylko artystą, estetykiem; stopniowo staje się filozofem,—bo czyż nie jest filozofją ów pomysł oryginalny szukania stron czysto-ludzkich w indywidualności Paska? To jakby urzeczywistnienie, czyli wzór téj myśli, żeby człowieka szukać pod formą szlachcica. Uważmy naprzykład ten ustęp, o samorodnéj poetyczności p. Paska:

„Nie wiemy wcale jak się rozwinął i pod czyim wpływem ten duch artystyczny; zdradza się on we wszystkiem; Pasek wszędzie jest poetą, poetą polskim, narodowym poetą; niespokój ducha gorącego, usiłującego wybić się na zewnątrz, tłumaczy się czynnym żywotem, wojaczką, życiem koleżeńskiem, wędrówką, zalotami wreszcie do gładkich panien; nie może dosiedzieć na miejscu, chce się mu doświadczyć ludzi, poznać świat, chce się koniecznie wyexpensować na zewnątrz ową energję animuszu rycerskiego, co zamknięty w piersi, niepokoi go, wyzywając ustawicznie do ruchu, na *forum* świata. Pasek skosztował rozkoszy dusznéj; zna on klassyków rzymskich: Wirgila, Horacego, Owida, zna może Tybulla, Propercego, czytał zapewne życia mężów znamienitych przez Korneljusza Neposa skreślone, dzieje rzymskie Liwjusza; zna Muzy i bogi udatne Olympu, musiał też znać dobrze celniejszych poetów ojczystych, a wszystko to razem obudziło, musiało koniecznie obudzić w nim wrodzone mu uczucia piękna. Pasek ma serce tkliwe; romans z panną Eleonorą in Groës Dawarne w Danji, przekonywa nas o tem dowodnie; nie sama gładkość dziewczki włożyła mu, jak powiada, kajdany na serce, ale i wykształcenie jéj staranne, rozum i udatność osobliwa we wszystkiem. Potrzeba było wracać do kraju, żal było panu Chryzostomowi rzucać nie

(1) Wszak kościół potępił twierdzenia tych, którzy utrzymywali, że nieśmiertelność duszy przez wiarę tylko da się dowieść, bo kościół to stróż prawdy naturalnéj i nadprzyrodzonéj.

tak daleko fortunę, jako affekt taki, któremu o podobny trudno. Jako tedy z niedźwiedziem passował się z myślami; kiedy bywało umysł przypadnie żeby zostać w Danji (bo w jednéj godzinie napadnie myśl żeby zostać, w drugiéj żeby tego nie czynić) to zaraz jakaś wesołość ogarnia człowieka, skoro zaś nastąpi żeby nie zostawać, to znowu alteracja, a sroga ciężkość na sercu. Ale widocznie, że nie to było przeznaczono od Boga, więc ofiarując to w dyspozycję bozką, a ścisnąwszy nóżki Panu Jezusowi, którego miał z sobą na obrazie z N. Panną, to zaraz jak plastr przyłożył i ochota zaraz nastąpiła ta, żeby do Polski jechać a tam nie zostawać. Ale nim to nastąpiło owo przesilenie, nieraz zapewne westchnął ze łzami. W owych to zapewne a m o r a c h, pan Pasek tak lubił przypatrywać się w Jutlandji kolorowi morza i téj dali niezgłębionéj okiem, gdzie Oceanus styka się z niebem, zajmowało go to wielce, że Baltyk inaczéj, a inaczéj Ocean wygląda. Lubił pan Pasek naturę, to widoczna; lubo mu było w łodzi płynąć na wyspę morską, gdzie były ruiny starego zamku, tu na słońcu wypoczywały różne, pocieszne potwory; zakradłszy się z cicha, można się było im przypatrywać dowoli, ale dość rzucić kamykiem, aby cała ta czereda w momencie jednym znikła w otchłaniach morskich. Uczucie piękna przebija się wszędzie we wspomnieniach Paska; w Hamburgu np. z przyjemnością opatruje stary kościół i klasztor poaugustjański, gdzie się rozlokował był pan wojewoda Czarniecki; tu go osobliwie zajmowała architektura budowy, długie korytarze z celami, a było ich do pięciuset; zaś w samym kościele obrazy piękne, zwłaszcza prześliczne szyby, gdzie na szkle wybijały się przezroczysto cudne wizerunki świętych Pańskich, a osobliwie N. Panny, z wielą napisami pobożnemi. W Danji, Pasek zbiera numizmaty i inne r a r y t e s a. Przy wysadzeniu w powietrze zamku królewskiego w Koldyndze, zajmowały pana Paska ozdoby architektoniczne pałacu, zwłaszcza statuy udatne bardzo; jedna osobliwie, z białego marmuru, wyrzucona na piasek, pociągała do siebie p. Paska; nasz artysta - kontuszowy nie umiał sobie zdać sprawy z tego osobliwszego pociągu do kobiety z kamienia, która właśnie taka była jak kobieta żywa, do niéj na dziwy się zjeżdżali, jeden drugiemu powiadając, że tam leży żona komendantowa, wyrzucona prochami, a leżała, rozkrzyżowawszy się w postaci (in forma), jako człowiek z pięknego ciała złożony, że rozeznać było trudno, aż pomacawszy dopiero twardości kamiennéj." Pasek opowiada o tem, jak o czemś cudownem, niepojętem, o tem żywem ciele z kamienia. Kto po tem jednem nie pozna duszy artysty? duszy malarza z natury, co czuł sercem piękno, odgadywał w życiu i dziełach je wcielał je w swoich szkicach, pełnych charakteru, prawdy i wdzięku! Za wodzą tego uczucia artystycznego powstał rękopism Paska; pisał go dla swojéj własnéj przyjemności, nie myśląc zapewne o druku." (*d. n.*)

Wydział Górnictwa przy Kommissji Rządowéj Przychodów i Skarbu.

Podaje do wiadomości, iż w dniu 14 (26) sierpnia r. b. w biurze jego, za pośrednictwem deklaracji opieczętowanych odbędzie się siedm licytacji na sprzedaż cynku w cegiełkach, z hut pod Bendzinem w gubernji Radomskiéj położonych, a mianowicie na sprzedaż:

1)	o godzinie 11	z rana	pudów 2,000
2)	„ 11½	„	„ 2,000
3)	„ 12	w południe	„ 2,000
4)	„ 12½	po połud.	„ 2,000
5)	„ 1	„	„ 2,000
6)	„ 1½	„	„ 2,000
7)	„ 2	„	„ 2,000
		łącznie	pudów 14,000

Do wszystkich tych licytacji oznaczona cena za jeden pud po Rs. 2 kop. 91 i pół in plus.

Vadium do każdéj partji cynku pudów 2,000, oznaczone Rs. 750 i na koszta licytacyjne Rs. 35 do kassy Banku polskiego lub składu głównego żelaza.

Nadmienia się nadto, że każdy utrzymujący się przy nabyciu jednéj, dwóch lub więcéj partji cynku, obowiązany takowe zabrać z hut pod Bendzinem w ciągu dni 30 od daty zawiadomienia o zatwierdzeniu protokółów licytacyjnych liczyć się mających, i że inne warunki, oraz wzór do deklaracji, przejrzane być mogą w godzinach służbowych w Warszawie w biurze wydziału górnictwa, a w Dąbrowie u naczelnika zakładów górniczych okręgu zachodniego.

Warszawa dnia 17 (29) lipca 1857 r.

Dyrektor wydziału jenerał-major, w zastępstwie radca kollegjalny, *Strass*. —Naczelnik kancellarji, assessor kollegjalny, *Siemiątkowski*. (Nr 317.—1.)

PRZYJECHALI DO WARSZAWY

Bąkowski Leon obyw. z Trzepnicy nr 584, *Chorzewski* Ant. ob. z Gołocina nr 556, *Dzierzgowski* Konrad ob. z Płocka nr 1254, *Gadomski* Jan ob. z Rosiejowa nr 585, *Grabowski* Sewe. hr. z Łazów nr 1348, *Golembowski* Wł. ob. z Górki nr 634, *Kosiński* Przemysław obyw. z Kończewa nr 625, *Lubomirski* Stanisław xiąże z Belna nr 1066, *Młodecki* Edw. ob. z Ścisławic nr 601, *Miączyński* Mieczysł. ob. z Wieńca nr 570, *Starzyński* Jan ob. z Obór nr 556, *Świętochowski* Ignacy ob. z Sławkowa nr 2673, *Żeromski* Ant. ob. z Lelowa nr 2673, *Moniuszko* Fran. radca dworu z Królewca nr 634, *Plater-Zyberg* Stan. hr. z Paryża nr 414, *Tęgoborski* Jul. radca koleg. urz. minist. spraw zagr. z Kopenhagi nr 414.

WYJECHALI Z WARSZAWY.

Bagieński Jan ob. do Łabętnik, *Jelski* Alex. ob. do Sobień, *Kiel* Konstanty ob. do Ciechocinka, *Manowski* Wincenty ob. do Pszczonki, *Siemiński* Win. ob. do Gzichowa, *Słotwiński* Stan. kanonik do Lublina, *Więckowski* Józ. ob. do Strzegocina, *Dal-Trozzo* Ant. ob. do Paryża, *Goebel* Wilh. rad. honor. do Krakowa. *Grabowski* Antoni asses. kolleg. do Paryża. *Kuczyński* radca stanu do Niemiec, *Langowski* Marcelli doktór do Ostendy, *Mogilnicki* Stan. ob. do Ciechocinka, *Niewęgłowski* Hieron. ob. do Salzbrunn, *Śmieciński* Leopold ob. do Ostendy. *Wodzyńska* Ludwika ob. do Ostendy. *Wyżyński* Henryk magister Cesarskiego Moskiewskiego uniwersytetu do Włoch.

— Wczoraj statkiem parowym *Pilica* przypłynęło osób 37 i tymże statkiem odpłynęło osób 66.

— Wczoraj przyjechało do Warszawy koleją żelazną osób 352, wyjechało 281.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

dnia 31 Lipca 1857 roku.

			żądano		płacono	
Monety.			Rs.	kop.	Rs.	kop
Pół-imperjały rossyjskie			5	20	5	19
Dukaty hollenderskie nowe ważne . .			—	—	—	—
Papiery.						
Obli. skar. (4%) za 100 rs. (oprócz kup.)			88	—	87	67
Bilety skarbu Królestwa Polskie. ($4^8/_{25}$%)			—	—	—	—
Listy zastawne białe II okresu (oprócz kuponu) (4%) . . za 100 złp.			—	—	—	—
Listy zastawne białe III okresu (oprócz kuponu) (4%) . . . za 15 rs.			14	69	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 zł. (oprócz kuponu) (4%)			—	—	—	—
Cert. banku na obl. cz. lit. A na 300 zł.			—	—	—	—
„ „ lit. B. na 200 zł. bez proc.			—	—	—	—
„ „ „ procentowe (5%)			—	—	—	—
Dowody Kom. Centr. Likwid. za 100 zł.			—	—	—	—
Nowa rossyjska pożyczka z roku 1854 oprócz kuponu (5%)			110	—	109	49
„ „ „ z roku 1855			111	—	110	49
Akcje Głównego Towarzystwa Rossyjskiego dróg żelaznych, praemium. . . .			—	—	—	—
Obligi Współki Żeglugi Parowéj w Królestwie Polskiem (5%) za rs. 750			742	50	—	—
Wexle z dnia 30 b. m.						
Berlin	100 Tal.	2 M.	95	25	94	95
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Gdańsk	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—
„	100 Tal.	k. t.	—	—	—	—
Hamburg	300 BMk.	2 M.	144	30	—	—
Londyn	1 Ft. St.	3 M.	6	36	6	35
Moskwa	100 Rs.	k. t.	99	50	—	—
Petersburg	100 Rs.	1 M.	99	66	—	—
„	100 Rs.	k. t.	—	—	—	—
Paryż	300 Fran.	2 M.	76	8	75	90
„	300 Fran.	1 M.	—	—	—	—
Wiedeń	150 Zł. R.	2 M.	93	—	—	—
Wrocław	100 Tal.	2 M.	—	—	—	—

Wartość kuponu bieżącego od obl. skar. Rs. 1 kop. 33⅓
od listów zastawnych kop. 6⅛
od nowéj rossyjskiéj pożyczki Rs. 1 kop. $31^7/_{16}$

TEATR WIELKI. Dziś: *Żydówka*.—Jutro balet.
TEATR ROZMAITOSCI. Jutro: *Rano i wieczór*, (wznowione).—*Lokaj za pana*.—*Łobzowianie*.

W drukarni J. Ungra. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 20 Lipca (1 Sierpnia) 1857 r. — Starszy cenzor. *F. Sobieszczański.*